

# Edmund Mazur

---

## Zdzisław Czeszejko-Sochacki (1927-2002)

---

Palestra 46/9-10(537-538), 282-289

---

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# SZPALTY PAMIĘCI

## Zdzisław Czeszejko-Sochacki (1927–2002)

„Wybitny prawnik, wychowawca wielu pokoleń adwokatów, zasłużony dla adwokatury, wybitny znawca prawa karnego i konstytucyjnego, wspaniały nauczyciel akademicki, wybitny legislator, działacz samorządowy i państwowy, człowiek wielkiego formatu, prawnego charakteru, głębokiej wiedzy, prawy i życzliwy człowiek, autorytet w dziedzinie prawa karnego i konstytucyjnego, wspaniały kolega, człowiek wielkiej wiedzy i pracowitości, oddany wychowawca młodzieży” – oto przymiotniki jakimi obdarzyli autorzy klepsydr i zawiadomień o zgonie i pogrzebie Zdzisława Czeszejko-Sochackiego. Nie są to bynajmniej zdawkowe oceny, okolicznościowe slogany używane zwyczajowo w takich chwilach. Zostały one potwierdzone obecnością kilkuset osób na ceremonii pogrzebowej oraz niezliczonej ilości wieńców i wiązanek, od bardzo okazałych i oficjalnych do skromnych wiązanek i bukietów.

Co można dodać do tych życzliwych i prawdziwych określeń? A jednak można to wiele. Postaram się to uczynić, gdyż przez wiele lat współpracowałem ze Zdzisławem w samorządzie adwokackim, w publicystyce prawniczej i społecznej, w codziennej pracy adwokata borykającego się z trudnościami życia i bytu w szarej rzeczywistości polskiej. Byłem z Nim blisko przez kilkadziesiąt lat i wydaje mi się, że zasłużyłem sobie na miano lojalnego przyjaciela, co wielokrotnie wspominał i podkreślał.

Widywałem się z Nim prawie do ostatnich chwil i byliśmy w stałym kontakcie telefonicznym. Będzie mi tego bardzo brakowało. Oczywiście ograniczę się jedynie do dziedziny adwokatury, bo tu nasze drogi krzyżowały się, ale były to lata największej aktywności w trudnych warunkach i przy ograniczonych możliwościach. Zdzisław zasługuje na odrębną monografię biograficzną i mam nadzieję, że taka powstanie, ale tym czasem trzeba utrwalić choćby kilka okruchów z tego tak bogatego

życia prof. dr. hab., b. adwokata, sędziego Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku, b. ambasadora Polski w Szwajcarii, posła na sejm VIII kadencji – żeby wymienić tylko niektóre funkcje i stanowiska, jakie pełnił.

Zdzisław Czeszejko-Sochacki urodził się 10 kwietnia 1927 r. w Rokitnie Wołyńskim jako syn Wiktora i Heleny z Pławskich. Pochodził z rodziny o tradycjach patriotycznych i lewicowych. Zdzisław pozostał wierny tym tradycjom.

Naukę rozpoczął w Rokitnie Wołyńskim a dokończył i zdał maturę w roku 1947 w Opolu. W tym samym roku rozpoczął studia uniwersyteckie na wydziale prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, które ukończył w roku 1951. Jednocześnie przez pewien czas pracował w ZHP, oraz sekretariacie prokuratury i Okręgowej Komisji Arbitrażowej w Krakowie.

Bezpośrednio po studiach rozpoczął aplikację adwokacką w prywatnej kancelarii adw. Leonarda Olejnika w Opolu a po powstaniu zespołów adwokackich – w Zespole Adwokackim nr 1 w Opolu pod patronatem tegoż adw. Olejnika. Kiedyś zapytałem Go, co spowodowało podjęcie studiów prawniczych a następnie zawodu adwokata. Odpowiedział, że w pierwszym rządzie tradycja rodzinna, bo ojciec był prawnikiem a ponadto prozaiczny powód, który przesądził kierunek studiów – prawo można było studiować i jednocześnie pracować a to było konieczne w Jego sytuacji. Natomiast już na studiach postanowił, że będzie wykonywał zawód prawnika, nie wiedział jeszcze tylko, jaki obrać kierunek. Pokochał prawo dla jego logiki i wszechstronności.

Wielokrotnie później podkreślał, że prawo jest ewidentnie związane z życiem społecznym, jest jego zwierciadłem. Zdecydował się na adwokatwę, bo uznał jej niezależność, swobodę wyboru koncepcji i taktyki. Poznawanie innych stron tego zawodu, również ciemnych i gorzkich, przyszło później, w trakcie jego wykonywania. Myślę jednak, że zdecydowały cechy osobiste – był indywidualistą, silną osobowością o zdolnościach przywódczych charakteryzującą się wielką siłą przekonywania a jednocześnie umiał słuchać przeciwnika, a to już rzadkość w zawodzie adwokata. Te przyrodzone zdolności przydały Mu się i w innych dziedzinach, jakie z powodzeniem uprawiał. *Notabene* warto tu wspomnieć, że tradycje prawnicze i rodzinne, są dziedziczne, bo syn Zdzisława – Krzysztof też jest prawnikiem-adwokatem i jego syn też poszedł w ślady pradziada, dziada i ojca – mamy więc już czwarte pokolenie prawników.

Zdzisław opowiadał mi, że dostał się na aplikację adwokacką trochę fuksem, po prostu Opole było wówczas traktowane przez Katowice, gdzie mieściła się Okręgowa Rada Adwokacka, trochę jak daleka prowincja i nie było zbyt wielu chętnych do osiedlenia się w nim.

Na listę aplikantów adwokackich został wpisany uchwałą Rady Adwokackiej w Katowicach z 1 grudnia 1951 r. Kilka dni później złożył ślubowanie i natychmiast podjął pracę w kancelarii adw. Olejnika. Aplikacja zaczęła się od nauki czytania akt. Tu patron był nadzwyczaj wymagający, ale i aplikant lotny. Zawsze podziwiałem Go, jak szybko potrafił przeglądać akta sprawy i jak celnie wychwytywać istotne i decydu-

jące elementy z pośród setek i tysięcy dokumentów oraz zeznań. Ta szybkość szła w parze ze zdolnością kojarzenia różnych, często zupełnie różnych faktów. Tak powstawał zarys koncepcji, wzbogacanej później stosowną argumentacją i dokumentacją. Przy każdej okazji podkreślał rolę patrona w kształceniu aplikanta. Może dlatego pamiętając o własnej aplikacji i patronie, tak wiele pracy poświęcał przygotowaniu się do zajęć z aplikantami i zapewne dlatego tak był ceniony i lubiany przez aplikantów oraz studentów.

Aplikację adwokacką zakończył, pod rządami ustawy z 27 czerwca 1950 r. o ustroju adwokatury (Dz.U. Nr 30, poz. 275), już 20 października 1953 r., zaraz też został wpisany na listę adwokatów Izby Opolskiej i 15 grudnia 1953 r. złożył ślubowa-

nie przed ówczesnym dziekanem adw. Ireną Stelmach. Już nazajutrz podjął czynności adwokata – członka Zespołu Adwokackiego nr 1 w Opolu.

Tu trzeba przypomnieć trochę faktów z historii Izby Opolskiej, bo to rzutuje na dalszą działalność Zdzisława. W roku 1950 następuje reorganizacja podziału administracyjnego kraju, sądownictwa i adwokatury. Województwo Opolskie i Sąd Wojewódzki w Opolu powstają w końcu 1950 r., ale minie kilka miesięcy, zanim zaczną jako tako funkcjonować. Opole nadal jednak należy do Izby Katowickiej i sprawy adwokatury nadal są tam rozstrzygane. Na przełomie roku 1952/1953 zaczynają się prace przygotowawcze do powołania nowej Izby Adwokackiej w Opolu i wreszcie Minister Sprawiedliwości zarządzeniem z dnia 2 października 1953 r. powołuje Izbę Opolską wyodrębniając ją z Izby Katowickiej.

Do pierwszej Rady Adwokackiej w Opolu Zdzisław zostaje powołany 1 listopada 1955 r. na stanowisko sekretarza, a więc zaledwie kilka dni po wpisaniu na listę adwokatów a jeszcze przed złożeniem ślubowania. Był najmłodszym adwokatem w Izbie. Opowiadał mi, że powołanie było dla niego zupełnym zaskoczeniem i nigdy nie udało się ustalić dlaczego właśnie tak się stało. Wprawdzie był wyróżniającym się aplikantem i na szkoleniach zawsze był dociekliwy, zabierał głos i dużo py-



tał, miał za sobą pracę w harcerstwie, nie pił, nie palił, nie należał do partii, nie rozrabiwał, ale takich aplikantów było więcej. Domyślał się, że ktoś z Rady Katowickiej wysunął Jego kandydaturę, a ponieważ Radę Adwokacką wówczas powoływał Minister Sprawiedliwości, przeto został powołany na stanowisko sekretarza Rady Adwokackiej. Zapewne nie obyło się to bez opinii patrona adw. Olejnika, ale nie udało się to do końca ustalić. Od razu wpadł w wir pracy samorządowej przy organizacji biura Rady oraz ustalenia zasad funkcjonowania tej nowej jednostki samorządu zawodowego. Sprawował tę funkcję z powodzeniem do 1956 r. a następnie został wicedziekanem do roku 1959, by w końcu osiągnąć najwyższy stopień samorządu adwokackiego – dziekana. Był nim do roku 1967 – już nie z mianowania Ministra Sprawiedliwości, ale z wyboru kolegów adwokatów. Opowiadał wielokrotnie, że była to dla Niego doskonała szkoła pracy samorządowej. Kierować nawet małą izbą adwokacką nie jest wcale łatwo, a w ówczesnych warunkach społeczno-politycznych było wręcz trudno. Wtedy rozwinęły się w pełni zdolności organizacyjne i strategiczne Zdzisława. Umiał rozmawiać z kolegami, z prezesami sądów, szefami prokuratur, z organizacjami politycznymi i społecznymi, z władzami samorządu terytorialnego.

Praca w samorządzie adwokackim była absorbująca a przecież trzeba było jeszcze wykonywać zawód adwokata w Zespole Adwokackim nr 1, żeby zarobić na chleb dla rodziny: żona i dwóch synów wymagały też sporo czasu i troski. Zdzisław temu podołał, zawsze był pracoholikiem i takim pozostał do końca.

W pracy zawodowej jako adwokat wkrótce zdobył zaufanie klientów i szacunek kolegów oraz sędziów. Wyróżniał się jako obrońca w sprawach karnych, szczególnie gospodarczych. Opanował tę dziedzinę prawa w teorii i praktyce. Zaczął gromadzić materiał do obrony pracy doktorskiej. Jednocześnie myśli o przyszłości synów – chce im zapewnić dobry start w szkole podstawowej, średniej i wyższej. Opole tego nie gwarantowało. Podjął decyzję o przeniesieniu siedziby do Warszawy. Koledzy z Izby Opolskiej pożegnali Go z żalem podejmując uchwałę, iż dobrze zasłużył się adwokaturze opolskiej.

Zdzisława poznałem w latach sześćdziesiątych przy okazji obrony przed Sądem Najwyższym w jakiejś sprawie gospodarczej.

Zdzisław złożył stosowne podanie o przeniesienie siedziby do Warszawy w końcu roku 1966. Rada Adwokacka w Warszawie uchwałą z 15 grudnia 1966 r. wyraziła zgodę a Zespół Adwokacki nr 6 przy ul. Wspólnej przyjął w poczet swoich członków. Od marca 1967 r. Zdzisław zaczął wykonywać zawód w Warszawie – był członkiem Zespołu Adwokackiego nr 6 aż do czasu powołania na ambasadora Polski w Szwajcarii, tj. do marca 1986 r. Bardzo szybko zasymilował się w środowisku warszawskim, był powszechnie lubiany i kontaktowy a przy tym doskonały prawnik i kolega.

Już po kilku miesiącach został wybrany w czerwcu 1967 r. na sekretarza Naczelnej Rady Adwokackiej. Sprawował tę funkcję przez trzy lata, gdyż w maju 1970 r. został wybrany na dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie. Nasze kontakty zawodowe i samorządowe jeszcze się zacieśniły, gdyż widywaliśmy się

codziennie w sądzie, w redakcji albo w Radzie. *Notabene* warto przypomnieć, że NRA oraz Palestra mieściły się w jednym budynku przy ul. Brackiej 20a.

Przy nowych wyborach NRA zostałem wybrany na sekretarza NRA, tak więc przez prawie 9 lat (1973–1981) współpracowałem ze Zdzisławem w NRA.

Przez te lata mogłem Zdzisława obserwować na co dzień, w różnych sytuacjach i konfiguracjach. Podziwiałem Jego zdolności taktyczne – umiał naprawdę dobrze rozwiązywać najbardziej skomplikowane problemy, referować przystępnie i zrozumiale trudne i bolesne czasem sprawy. Moje zdolności organizacyjne z Jego zdolnościami strategicznymi i taktycznymi wzajemnie się uzupełniały i współgrały, co kole-dzy wielokrotnie podkreślali publicznie. Przez te kilka lat pracy w NRA poznałem dobrze środowisko i wydaje mi się, że panujący wówczas w naszym zawodzie ferment intelektualny, był w jakimś stopniu również zasługą Zdzisława oraz Prezydium NRA i NRA.

Tak się jakoś złożyło, że ówczesna adwokatura była obecna na każdym polu działalności społecznej i kulturalnej. W każdej Izbie Adwokackiej było grono osób spełniających rolę drożdży. Ujawniły się talenty i zainteresowania literackie i publicystyczne, muzyczne i plastyczne, malarskie i sportowe. Wystawy, konkursy, spotkania, konferencje naukowe, sympozja i seminaria odbywały się często, co można prześledzić, choćby przeglądając „Palestrę”, która je dokumentowała w różnej formie. Powołano Ośrodek Badawczy Adwokatury, zbudowano lub odbudowano wiele lokali rad adwokackich i zespołów adwokackich służących do dziś adwokat-urze, zainicjowano i uruchomiono na wydziałach prawa wykłady z wymowy sądo-wej, odbudowano od podstaw i uruchomiono Dom Pracy Twórczej Adwokatury w Grzegorzewicach, zorganizowano Muzeum Adwokatury i bibliotekę adwokatury.

Kilka przedsięwzięć NRA z tego okresu zasługuje na szczególne wyróżnienie, gdyż ukierunkowały adwokatwę polską na długie lata i twierdzą stanowczo, iż mają charakter trwały. Na pierwszym miejscu postawiłbym zwołanie, zorganizowanie i przeprowadzenie Ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatury w Poznaniu 3 i 4 stycznia 1981 r. Był to zjazd pozaustawowy, zwołany samodzielnie a nawet wbrew stanowisku administracji państwowej. Jego przebieg i obrady opublikowane w numerze 3–4/81 „Palestry” wyrwały adwokatwę z opłotków czynnika wymiaru sprawiedliwości i wprowadziły do organów ochrony prawnej państwa. Zwieńczeniem tego Zjazdu było Prawo o Adwokatrze uchwalone przez Sejm 26 maja 1982 r. Współauto-rem jego jest w wielkiej mierze właśnie Zdzisław. Warto tu przytoczyć, że Zjazd poznański powołał specjalną komisję legislacyjną do opracowania projektu ustawy o adwokatrze. Komisja ta liczyła 31 osób – po jednym przedstawicielu z poszczegól-nych 24 izb adwokackich, 5 posłów-adwokatów i 3 działacze samorządu adwo-kackiego. Przewodniczył tej komisji właśnie Zdzisław. Odbyło się kilka posiedzeń tej komisji, ale jak to zwykle bywa z pracą komisji, faktycznie 2–3 osoby opracowa-ły koncepcję i ostateczną redakcję projektu. Nie wchodziłem w skład tej komisji, ale jako sekretarz NRA faktycznie prowadziłem całą obsługę kancelaryjną i wiele sformułowań projektu nosi mój ślad. Najbardziej pamiętam dyskusję nad art. 1 pro-

jektu toczącą się na posiedzeniu komisji oraz na obradach Prezydium NRA i Plenium NRA. Przy wielkim udziale Zdzisława postanowiono, że „adwokatura jest powołana do udzielania pomocy prawnej, współdziałania w obronie praw i wolności obywatelskich oraz w kształtowaniu i stosowaniu prawa”. Takie brzmienie utrzymało się również w Sejmie i obowiązuje do dziś. Minione 20 lat dowiodło, że sformułowanie to jest słuszne i najlepiej oddaje charakter i funkcje adwokatury w nowym, demokratycznym ustroju.

Drugim takim dorobkiem Zdzisława jest wprowadzenie polskiej adwokatury na forum międzynarodowe. Już w poprzednich latach były próby nawiązywania stosunków międzynarodowych adwokatów, ale ograniczały się one do krajów „demokracji ludowych”. Dopiero Zdzisław przełamał istniejące opory i wprowadził polską adwokatwę na forum europejskie. Nawiązano bliskie kontakty z adwokatwą austriacką, ówczesnej Republiki Federalnej Niemiec, francuską, szwajcarską, nie zaniedbując już istniejących kontaktów. Okazało się, że adwokatura polska nie ma się czego wstydić. Jej dorobek samorządowy, etyczny i szkoleniowy był podziwiany i ceniony. Do dziś te kontakty są podtrzymywane i w nowym ustroju demokratycznym nabrały innego zabarwienia. Oczywiście podobnych, przełomowych prac samorządu adwokackiego za kadencji Zdzisława było więcej, ale te dwa wydają mi się najważniejsze i rola Zdzisława w nich była największa i wiodąca. Nie zamierzam umniejszać i negować roli innych kolegów adwokatów, ale charakter wspomnienia i rubryki narzuca określone ramy i styl.

Zdzisław nie ograniczał się do wykonywania zawodu adwokata. Jego zainteresowania były zawsze szersze, zawsze oscyływały wokół spraw człowieka, zagadnień społecznych. Był urodzonym typem społecznika. Jednocześnie bez przerwy uczył się. Zaczynał od spraw karnych, poprzez cywilno-gospodarcze dotarł do konstytucjonalizmu. W każdej z tych dziedzin pozostawił znaczący dorobek. Setki artykułów, wywiadów, recenzji, opracowań, dziesiątki monografii, podręczników i rozpraw, głos i polemik. Sądzę, że Jego dorobek zostanie odrębnie opracowany, skatalogowany i opublikowany. Może właśnie ktoś z młodych adeptów adwokatury tym się zajmie? Jego aparat pojęciowy był panoramiczny. Zawsze widział sprawę jednostkową w szerszym kontekście systemu prawnego, społecznego i ustrojowego. To rzadka zdolność – mam nadzieję, że dziedziczna – o czym świadczy kariera młodszego syna Krzysztofa.

Choć na Zjeździe Poznańskim Prezydium NRA uzyskało absolutorium jak również na następnym posiedzeniu plenarnym NRA, to jednak uznaliśmy, iż sytuacja w kraju i adwokatwie wymaga zmian. Z inicjatywy Zdzisława Prezydium NRA złożyło mandaty uchwałą z 21 kwietnia 1981 r. i przygotowało posiedzenie plenarne NRA, które w czerwcu wybrało nowe Prezydium NRA. W ten sposób zakończył się etap pracy Zdzisława w samorządzie adwokackim. Jednak nie zupełnie, gdyż nadal był przewodniczącym Komisji Legislacyjnej powołanej przez Zjazd Poznański i piastując jednocześnie mandat posła, pilotował projekt prawa adwokatury w Sejmie doprowadzając w konsekwencji do jego uchwalenia 26 maja 1982 r.

Jako wieloletni działacz samorządu adwokackiego, Zdzisław był znany nie tylko

w naszym środowisku, ale również w działalności społecznej i politycznej. Nic dziwnego, że został wybrany na posła w kadencji VIII (1980–1985). W Sejmie był bardzo aktywny jako przewodniczący sejmowej komisji odpowiedzialności konstytucyjnej i z-ca przewodniczącego komisji prac ustawodawczych. Z pracami w sejmie nie zerwał już nigdy, wielokrotnie występował tam jako ekspert.

Pracę w samorządzie adwokackim łączył z działalnością w Zrzeszeniu Prawników Polskich. W latach 1976–1986 był członkiem Prezydium Zarządu Głównego z tym, że ostatnie 5 lat (1981–1986) pełnił funkcję Prezesa ZG ZPP. W okresie tej prezesury opracował i popularyzował projekt ustawy o tworzeniu prawa. Projekt uzyskał poparcie środowiska prawniczego, ale utknął w Sejmie. Szkoda, bo z perspektywy lat widać, że istnieje pilna konieczność ustawowego uregulowania tego zagadnienia. Lawina ustaw, jaka nas zalewa, często sprzecznych i niespójnych dobitnie świadczy, że coś trzeba tu zrobić. Pilotował też w Sejmie opracowany przez siebie projekt ustawy o Trybunale Stanu, który został ostatecznie uchwalony. Na arenie międzynarodowej sprawował przez jedną kadencję od roku 1984 funkcję wiceprzewodniczącego Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników Demokratów.

Mimo tylu zajęć i tak intensywnej działalności społecznej nie zaniedbywał dalszego samokształcenia. W roku 1974 doktoryzował się na Uniwersytecie Jagiellońskim, a w latach 80. habilitował się w Instytucie Nauk Prawnych PAN z prawa konstytucyjnego, bo właśnie ta dziedzina zafrapowała Go. Ukoronowaniem Jego kariery prawnika był wybór na sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Sprawował to stanowisko w latach 1993–2001 przechodząc w stan spoczynku. Przed kilkoma zaledwie miesiącami został powołany do Komisji Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów.

Nie ominął też pracy w dyplomacji. W latach 1986–1991 był Ambasadorem Nadzwyczajnym i Pełnomocnym Polski w Szwajcarii. Cieszył się dobrą opinią i mógł nadal pracować w tej dziedzinie, ale jak mi relacjonował, nie czuł się tam tak dobrze jako prawnik – profesjonalista. Zresztą jako ambasador nie zerwał z prawem i środowiskiem prawniczym, spotykał się z kolegami, śledził literaturę prawniczą, utrzymywał kontakty międzynarodowe ze środowiskiem prawniczym, aby na zakończenie zostać sędzią Trybunału Konstytucyjnego.

Po powrocie z placówki dyplomatycznej rozpoczął pracę dydaktyczną na Uniwersytecie Białostockim. Wykładał tam prawo konstytucyjne. Został mianowany Profesorem. Był lubiany przez studentów i wykładowców i jak zawsze bardzo pracowity i obowiązkowy. Jeszcze kilka tygodni temu, już ciężko chory, pojechał, aby wziąć udział w rozprawie habilitacyjnej kolegi.

Bardzo sobie cenił złotą odznakę adwokatury oraz uchwałę, iż dobrze zasłużył się dla adwokatury. Był odznaczony wieloma medalami i orderami, ostatnio Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Odrodzenia Polski.

Odszedł 24 maja 2002 r. niespodziewanie i przedwcześnie, w pełni sił twórczych, w trakcie pisania kolejnej monografii i dalszych planów dydaktycznych. W ostatniej rozmowie w kawiarni na Rozdrożu, gdzie systematycznie spotykaliśmy się, snuł szerokie plany naukowe i wybierał się za granicę. Nie dane Mu było ich zrealizować.



Pożegnaliśmy Go 4 czerwca 2002 r. na cmentarzu południowym. Kilkuset uczestników tej smutnej uroczystości i ogrom kwiatów, ciepłe przemówienie Minister Jolanty Szymanek-Deresz, z kancelarii Prezydenta, Prezesa Trybunału Konstytucyjnego prof. dr hab. Marka Safjana oraz Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej adw. Stanisława Rymara, były wyrazem hołdu dla wybitnego adwokata, naukowca, działacza społecznego i państwowego, patrioty i społecznika. Ciężko się żegnać z takim człowiekiem a jeszcze ciężiej, gdy się razem spędziło szmat życia i pracowało, dzieląc radość i smutek, satysfakcję i troski, zwycięstwa i porażki. Żegnaj, Przyjacielu, żyjesz nadal w naszej pamięci.

*Edmund Mazur*

## **Adw. Edward Wende (1936–2002)**

Byliśmy krewnymi po kądzieli. Moja matka i matka Edwarda, która poślubiła mecenasa Edwarda Wendego (seniora), były kuzynkami. Mieliśmy wspólną prababkę, Józefę z Turkiewiczów Kindler. Rodzina Turkiewiczów pochodziła z centralnej Polski i była spokrewniona z gen. Józefem Bemem. Dowiedziałem się o tym pod koniec wojny, kiedy odwiedzałem od czasu do czasu mieszkające tam dwie ciotki, matkę i córkę, z których jedna nazywała się Turkiewicz (matka), a druga Jędrzejowska. Były dumne ze swego pokrewieństwa z gen. Bemem. Zapytałem również, czy Jadwiga Jędrzejowska, przedwojenna świetna tenisistka, była krewną młodszą z tych ciotek. Okazało się, że była związana więzami rodzinnymi z jej mężem.

Natomiast prapradziadek, ojciec męża Józefy Turkiewiczówny, Fryderyk Ferdynard Kindler był ożeniony z Teofilą Karpińską, bliską krewną Franciszka Karpińskiego, wybitnego poety, autora m.in. „Kiedy ranne wstają zorze”, „poety serca” – jak go nazywano. A więc w gruncie rzeczy ani gen. J. Bem, ani J. Jędrzejowska, to już nie nasza rodzina, ale o tych dalekich związkach warto pamiętać, jako o ciekawostkach rodzinnych. Natomiast związek pokrewieństwa z Franciszkiem Karpińskim przed kilkoma pokoleniami był bliski.

Natomiast rodzina Kindlerów, z którą związała się najpierw Teofila Karpińska, a potem Józefa Turkiewicz, osiedliła się w swoim czasie w Kaliszu. Wywodziła się zaś ta rodzina z Żytawy na Łużycach i była powiązana z tam mieszkającymi Serbami